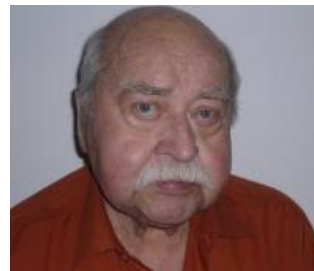


WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dowcipy na scenie, zielone przedstawienia

10. „Zielone przedstawienia”

Kolega, już nieżyjący aktor, mówił do mnie: „Panie premierze –nachylał się w sztuce i mówił do mnie –piu, psi, piu siu” A ja, jak on mówił: „Psi, psi, piu siu” to ja, że: „Chciałbym do ubikacji” I ten łachudra podstawia mi taką butelkę pod... tam. Jak te psi, psi posłyszałem, no to ja już w ogóle grać nie mogłem. Później, jak zobaczył, jak ja się śmieje... Bo ja ponoć bardzo zaraźliwy śmiech miałem. Łzy mi ciurkiem leciały. To on więcęj... To później, jak przychodziło grać, to robiłem tak: uuu, uuu. I on mówi: „Włodek! Włodek! Nie. Idź, idź. Nie śmieję się” To były czasy - ostatnie przedstawienia, tak zwane zielone przedstawienia. Każdy coś tam innego mówił, ubierał się inaczej: chłopak za dziewczynę, żeby publiczność nie wiedziała. Ale byli i tacy widzowie, którzy na ostatnie przedstawienie przychodzili z przyjemnością. Bo to były specjalnie przygotowywane całe etiudy. Graliśmy właśnie tę „Wędkę Feniksany” Idziemy ze Stasiem Mikulskim Krakowskim Przedmieściem, a przed takim sklepikiem siedzi facet –inwalida, i sprzedaje takie koguciki. Wodę się nalewało i się dmuchał, a on: trrrr... dźwięk wydawał. A była taka sztuka, kiedy właśnie Stasio Mikulski dostawał za to kilkanaście złotych, że stawał z boku sceny, z tymże moim kolegą ukochanym, i ten kolega zaczynał gwizdać. Bo on w: „Nie igra się z miłością” Musseta grał takiego troszeczkę, tenże kolega nasz... I zaczęli rozmawiać. A on zobaczył ptaszka. Mówił: „Fiu, fiu fi” A Stasio, z boku mówił: „Ufiu” I tak: „Fi, fi, ufi, fi, fi” Tak sobie rozmawialiśmy minutę. I Stasio mówi: „Nic nie mów” On miesiąc miał tego kogucika. I w pewnym momencie: „ Fi, fiu” A Stasiu w tą wodę: trrrr - taki trel prawdziwy. Ten znowu: fiu. On mu: trrr. Trel. To tamten już: fu, fu, fu. Nie mógł zagwizdać, i mówi do niego: „Sio, sio, sio” To ja całą chustkę zjadłem. To był kawał robiony przez miesiąc. Kto to by teraz tak chciał? Już tego się nie robi. Na ostatnich przedstawieniach już nie ma tego. Bywało, że aktor tam wypił jeden kieliszeczek więcęj. No to się czasami ukryło to. Teraz nie ma mowy, żeby aktor przyszedł pod jakąś wódeczką.

Data i miejsce nagrania	2012-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"